GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 186.

Dnia 31go Sierpnia 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

ODKRYCIE POMNIKA POLSKIEGO
W RAPPERSWYL, DNIA 16 SIERPNIA 1868.

(Dokończenie.)

Do uzupełnienia opisu piérwszéj części uroczystości odbytéj przy pomniku, należą jeszcze mowy niemieckie pp. landamanna Sachsera z St. Gallen i Kinkla, znakomitego profesora w Zurich.

Treść mowy p. Sachsera, która była jedna z najpiękniejszych wycisnęła łzy Szwajcarom :

We wstępie p. Sachser dziękował w imieniu swéj ojczyzny za hołd, jaki przedni mowcy złożyli władzom Szwajcarskim za zezwolenie postawienia pomnika na ich ziemi. Kto ma, mówił daléj. tak piękną, tak swobodną ojczyznę jak Szwajcarya, pojmuje dobrze, co to jest stracić ojczyznę. Boleść po straconéj ojczyznie jest nieuleczona. I dobrze jest, że jéj uleczyć nie można. Naród Szwajcarski nie dał się nigdy wciągnąć w neutralizm wobec walki rządów przeciw wyzwalającym się na wolność narodom; zawsze podaje rękę braciom w nieszczęściu; bo powoduje się zawsze miłością człowieka dla człowieka, brata dla brata, narodu dla narodu, narodu swobodnego dla narodu kochającego swobodę. Pomnik postawiony nie wyobraża nagrobku upadłego narodu, ale jest on kamieniem, jaki ongi stał na Golgocie. by świadczyć o mękach Zbawiciela. Mowca zrobił następnie porównanie między nowowystawionym pomnikiem a pomnikiem Ulrycha Huttena, który także w Rapperswyl się znajduje, a zwracając się do Polski i wołając : powstań stary rycerzu przeciw przemocy i ciemnocie! wyraził najsilniejsze przekonanie i wiarę że Polska nie zginie. Nie ma siły na świecie, któraby wydrzeć mogła z głębi duszy mowę ojczystą wyssaną z mlekiem macierzyńskiém. Aż dopóty pokolenia polskie myśleć i mówić będą po polsku, dotąd jest pewność że Polska zmartwychwstanie. Chociaż cały wiek przeszedł i Polska nic nie wywalczyła prócz krwi i klęsk, mowca wierzy, że tak nie może być dłużéj, że ajaśnieją wkrótce dla Polski świetne gwiazdy wolności i niepodległości.

Mowa p. Kinkla zawiera myśli wypowiedziane już poprzednio w wydanéj przez niego broszurze, o któréj rozpiszemy się późniéj. Treść téj mowy następująca :

Oświadczył najprzód, że nie przemawiał z upoważnienia narodu niemieckiego, lubo spodziewał się, że tysiące Niemców podziela jego myśli. Przypomniał ogromny zapał, jakim Niemcy przejęci byli dla Polaków w czasie rewolucyi 1830 r. kiedy to Juliusz Mosen opiewał : "Die letzten zehn vom vierten Regiment," Anastazy Gruen, hr. Auersberg, dzisiejszy minister austryacki, napisał poemat o Sobieskim, poeta Lenau śpiewał swe wzruszające pieśni polskie, a Platen oburzał się przeciw moskiewskiemu uciskowi i u prusskiego następcy tronu błagał o pomoc dla nieszczęśliwego narodu. Przypomniał także, że w 1848 demokracya niemiecka uwolniła więźniów polskich w Berlinie i chciała obdarzyć Polaków pod Prusskiém panowaniem niepodległością. Nie pozwoliła tego wykonać Berlińsko-Petersburgska reakcya, która i Niemców pozbawiła bytu narodowego i wolności. Ażeby zrzucić z siebie tę zmorę Moskiewską, Niemcy potrzebują tak samo wolnéj Polski jak Polacy wolnych Niemiec. Wszystkie stronnictwa niemieckie zgadzają się w tém, że nie jest w duchu narodu niemieckiego przyłączać i dzierzyć wojskową przemocą ludy obce mu krwią i językiem. Z drugiéj strony mówca zwrócił uwagę na brak wybitnych granic pomiędzy Polakami a Prussakami. Natura ich nie rozdzieliła jasną linią demarkacyjną gór. Prussy zachodnie, państwo założone przez niemieckich rycerzy, kupców i chłopów na neutralnym gruncie, przez 400 lat były wydarte Niemcom przez Polaków, a znów Warszawa zostawała jakiś czas w ręku Prussaków. Historyczne więc pretensye nie rozwiążą sporów granicznych. Jeżeli Polacy upierać się będą przy granicach historycznych 1772 r., to na jednej granicy będą Niemcy jako lud przeciwko nim, a na drugiéj nie tylko car lecz i lud rossyjski. Tylko język może rozgrodzić ziemie polskie od niemieckich. Jak daleko dziś język polski sięga, tak daleko sięga Polska; gdzie się języki mieszają, tam niech powiaty graniczne same rozstrzygną, czy chcą do Polski lub Niemiec należéć. Na podstawie takich warunków mogą sie wszyscy sprawiedliwi Niemcy pogodzić z Polakami. Mówca, zredukowszy Polaków do 12 milionów, składa hołd ich bohaterstwu, uważa zakaz języka narodowego przez Potapowa na Litwie nie tylko za barbarzyństwo ale i za szaleństwo. Polska oczyszczona z obcych języków może liczyć na solidarne uczucia Niemiec wolnych. Polska 12-milionowa jest potrzebna Niemcom przeciw Rossyi. Zdaniem mówcy, jak lawa pod trzęsącą ziemią, tak drży dziś kwestya polska pod chwiejnym gruntem europejskiéj równowagi. I rządy czują jak niebezpieczną jest granica rossyjska obok państw niemieckich. Car swego kawałka Polski nie może dzierżyć spokojnie, póki obok niego inne kawałki Polski połowiczną przynajmniéj wolnością oddychają. Bądź w Turcyi, bądź w Galicyi spróbuje on napaści, a wtedy cała Europa wystąpi przeciw niemu. Tak silną jest idea w naszych czasach, że to co myśliciele w głowach ludów wycisnęli i w sercach ich sformułowali w życzenie, rządy w końcu wykonać muszą. Wtedy będzie chodziło o to, aby korzystać z chwili, Polskę odbudować, z niéj rewolucyą przenieść na Wschód, wszystkie wolne ludy z Niemcami na czele do walki powołać i wielką, zdolną do życia Polskę z boku Rossyi utworzyć. W końcu mówca witał przyszłą Polskę, jako niepodległe i wielkie państwo wśród bratnich ludów Europy, urządzone wewnątrz po europejsku, na podstawie wolności i równości obywatelskiéj, i zawołał : Niech żyje nieśmiertelna, dla wszystkich wolnych ludów niezbędna, niegdyś obronicielka Europy w walce z barbarzyńskim Wschodem, dziś ofiara z rozdartym płaszczem purpurowym i ciernIową koroną, wreszcie i wkrótce zwyciężająca w związku z ową myślą wolności, która na szerokiéj ziemi serca mężów napełniła : Resurgat, Crescat, Vivat Polonia!

O siódméj wieczorem skończyła się uroczystość przy pomniku. Chór Szwajcarów odśpiewał pieśń niemiecką na nutę "Jeszcze Polska nie zginęła," a potém wśród niezliczonych tłumów ludu i tysiącznych bander i chorągwi, cały orszak udał się do hotelu pod Łabędziem, gdzie zasiadło do uczty około 500 osób. Wielka bankietowa sala hotelu była wspaniale ustrojona. Chorągwie wszystkich państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki powiewały nad biesiadnikami. Sztandary Polskie połączone ze sztandarami Szwajcarskiemi umieszczono na dwóch przeciwległych końcach sali, co znaczyło że Polska żyje jeszcze w rozproszeniu i że tylko pod opieką jakiego przyjaznego narodu występować może. Pod temi Szwajcarsko-Polskiemi sztandarami był francuzki napis : "W zjednoczeniu siła—Za waszą i naszą wolność." Pod polskim Orłem znajdował się niemiecki napis : "Dumny orzeł wzbija się do światła mimo chmur i burz. Tak Polski lud, po gromach walk, zobaczy światło wolności." Żałować należy, że p. Plater nie ozdobił sali stósownie do kierunku, jaki przyjęła ta uroczystość. Ściany były ubrane w kolory różnych państw z podpisami takowych. Na naszéj uczcie wszakże nie mieliśmy żadnego przedstawiciela mocarstw, tylko przedstawiciele narodów. Nie wiemy dla czego o Czechach i Serbach zapomniano? A wszakże na téj międzynarodowéj a nie międzypaństwowéj uczcie, myśl federacyi narodów europejskich tak jasno, tak zrozumiale była przez pana Henri Martin wypowiedzianą.

Objad kosztował bardzo tanio, mógł do niego przystąpić i biédny emigrant polski i oszczędny Szwajcar. Ztąd osób było tyle ile się mogło pomieścić w obszernéj sali. Słyszano tam wszystkie prawie języki. Była to więc uczta prawdziwie międzynarodowa. Miała ta uczta w sobie niejaki charakter smutku, lecz zarazem i nadziei. Liczne narody Europy wysłały swych przedstawicieli, by uczcić ten bratni naród, którego dotknęła największa niesprawiedliwość. Nie było tylko tego któren nie ma nawet prawa nazwać się Kainem, bo Kain zabił brata, a on jest napastnikiem obcym wszystkim ucztującym:

Mowy przy objedzie rozpoczął burmistrz miasta Rapperswyl krótkiém przywitaniem obecnych. Potém czytane były listy od znakomitych osób i depesze szlące ze wszystkich końców Europy drogą elektryczną serdeczne powitania od licznych miast, stowarzyszeń i innych zbiorowości. Przytaczamy niektóre z nich.

List p. Jules Favre do p. Platera :

Mości Panie! Byłoby to dla mnie wielkim zaszczytem, gdybym mógł uczestniczyć w waszéj narodowéj uroczystości, na którą mnie Pan tak uprzejmie zapraszasz. Na nieszczęście wstrzymują mię tu nieuniknione obowiązki, jakie prace upłynionego roku sądowego na mnie wkładają. Zechciéj Pan przyjąć wyrazy jak najszczerszego współczucia i zapewnij o tém twoich zacnych ziomków. Stuletnia niesprawiedliwość, która na waszéj nieszczęśliwéj ojczyznie cięży, powiększyła się nadto szeregiem ciężkich zbrodni, których dynastyczna Europa jest także współwinną. Było to rzeczą znakomitych wychodźców obrać wolną ziemię wspaniałomyślnéj Szwajcaryi, aby złożyć na niéj wiekotrwały protest przeciw pogwałceniu prawa. Życzę z całéj duszy i z całego serca, aby ten wielki akt dodał Wam odwagi i przyczynił się do wyjaśnienia sprawy, ażeby wam jak najprędzéj zawitał dzień odwetu, dzień sprawiedliwości. Powitają go z uniesieniem wszyscy mężowie wielkiego serca.

List pana Carnot :

Panie hrabio! Moje zdrowie nadwerężone nieprzyjazną pogodą nie pozwoli mi odbyć podróży do Rapperswyl. Żałuję tego mocno. Jak Polacy tak i wasz pomnik narodowy jest z Polski wygnany, ale powróci do niéj wraz z Wami, ażeby być wzniesionym na wieczne czasy. Niechaj więc pozostanie na republikańskiéj ziemi do owych dni upragnionych, tam dla niego najstósowniejsze miejsce. Stuletnia walka, któréj pamięć ma nnieśmiertelnić, nie była tylko walką za niepodległość jednego narodu, ale za wolność wszystkich. Konfederaci Barscy, którzy głosili powszechne zasady, polskie legiony, które się z naszemi republikańskiemi łączyły, waleczni obywatele, którzy roku 1831 przeciw obcemu ciemięzcy za oręż chwycili, obywatele, którzy 1863 r. walczyli z rozpaczliwym heroizmem, byli obrońcami Europy, obrońcami powszechnéj wolności. To też Wasza uroczystość nie jest tylko polską, jest ona międzynarodową, i powinna też dla tego patryotów wszystkich krajów pociągnąć do siebie. Oby jednakowoż podała przedewszystkiém rozstrzelonym i na niebezpieczne intrygi wystawionym członkom wielkiéj słowiańskiéj rodziny sposobność do zgody, do założenia fundamentów przyszłéj federacyi, któraby stanowiła silną rękojmią jéj własnéj wolności jak i bezpieczeństwa europejskiéj cywilizacyi.

List Wiktora Hugo do hr. Wł. Platera :

Zacny i drogi Wygnańcze! Życzenie, które mi Pan w liście swoim wyraziłeś w imieniu Twoich współtawarzyszy walki i tułactwa, czyni mi wielki zaszczyt i nie mało mię rozrzewnia. Odpisuję Panu z Belgii. Obowiązki familijne, które mię do Bruxeli sprowadziły, zatrzymują mię tutaj i pozbawiają mię, co mi wielką przykrość sprawia, zaszczytu uczestniczenia w uroczystości, któréj Pan przewodniczysz. Będę jednakowoż pomiędzy Wami, chociaż mnie przy Was nie będzie. Solidarność uczuć, to najlepsze uczestnictwo. Gdzie dusza Polski drga, tam bije serce Francyi.

Prześladowanie zamiast prowadzić do śmierci, wiedzie do przyszłości. Polska dostąpiła tego przez męczeństwo, że pozostała narodem, że się stała symbolem. Sprowa Polski przedstawia dzisiaj sprawę narodów. Po dziś dzień nie ma narodu, któryby był, jak Polska, na śmierć prześladowany. Pogwałcono narodowość w Grecyi, wielkość we Włoszech, sumienie w Irlandyi, wolność we Francyi, ale bliska przyszłość powróci to wszystko. Żaden naród nie spoczywa w grobie. Polska powstanie jutro. Jesteśmy wszyscy zakrwawieni jak ona, a ona jest żywą jak my wszyscy.

Przyłączam się z całego serca do Waszéj wspaniałéj uroczystości.

Otrzymano także listy od pp. Eugène Pelletan, Salvador z Holandyi, Ferdynanda de Lasteyrie, Jules Simon, E. Quinet, Edmunda Beales z Londynu, od Prochazki z Pragi w imieniu Czechów oświadczających się przeciw potityce Palackiego i Riegera i od tegoż Riegera; następnie telegramy od kasyna mieszczańskiego we Lwowie, od lwowskiego towarzystwa ogniowego, od towarzystwa galicyjskiego "Gwiazda", od lwowskiego banku hipotecznego, od lwowskiego towarzystwa sztuk pięknych, od miast Sambora, Stanisławowa, Drohobyczy w Galicyi, od żydów polskich w Berlinie, od gminy polskiéj w Monachium, od Polaków w Peszcie, od "Ogniska" w Wiedniu, od "Dziennika Poznańskiego" w Poznaniu, z Pesztu od Węgrów, od jenerała Klapki, od ligi w Anglii, od towarzystwa robotników angielskich z Londynu itd. itd.

Potém mówili proboszcz Springli z Wadwyl i p. Coulman, adwokat z Rapperswyl, piérwszy o miłości ojczyzny, drugi o przeszłych zasługach i przyszłém posłannictwie Polski.

Po nich wystąpił nn mównicę jenerał Perczel. Huczne i długie oklaski powitały go. Przemówił po niemiecku jak następuje :

Do was się odzywam, do was współobywatele wspólnego państwa wolności, by złożyć wam dowody sympatyj narodu węgierskiego dla Polski i dla Polaków. I nic dziwnego, panowie, że sympatye te żywimy dla was w sercach naszych, wy zawsze przy nas byliście tak w walce jak i na wygnaniu. Byliście naszymi towarzyszami broni, w roku 1848 i 49 w walce przeciw tyranii, byliście naszymi przyjaciołmi na wygnaniu. I naród węgierski względem was dług zaciągnął, dług, który da Bóg spłacić przyjdzie wkrótce nam. My pamiętamy dobrze o obowiązkach względem was, panowie, My odwdzięczym się, spłacimy dług ten, bo my w przyszłéj waszéj walce z Rossyą będziemy waszą awangardą, — a na czele téj awangardy ja pójdę walczyć za waszą wolność! My nie ścierpimy, żeby była gdziekolwiek niewola, aby był naród jaki ciemiężony!

Te krótkie lecz serdeczne i energiczne słowa węgierskiego męża czynu wprawiły w najwyższy zapał ucztujących. Zniesiono go na rękach z mównicy.

Potém mowił p. Henri Martin :

Za pomyślność federacyi Europejskiéj.

Polacy! Wasz ciemięzca zadecydował nie dawno, że przestaliście istnieć; wasza obecność tutaj dowodzi że istniejecie jeszcze, i jesteśmy tutaj z wami, by złożyć świadectwo waszéj żywotności na téj gościnnéj i wolnéj ziemi demokratycznéj Szwajcaryi.

Polska jest i będzie. W tym wieku odrodzenia i odbudowania narodowości nikt nie powie, że jeden z bratnich narodów, którego byt jest potrzebny do harmonii i bezpieczeństwa całości europejskiéj, przepadł na zawsze pod najazdem siły obcéj Europie.

To się nie stanie, chyba że Europa sama przeznaczoną jest na zagładę; a cokolwiek powiedzieć mogą prorocy nieszczęścia, nie wierzymy ażeby przyszłość już się zamknąć miała dla Europy.

Polska musi się podnieść, ale w jakich warunkach, jakiém współdziałaniem, z jakimi przyjaciołmi i przeciw jakim nieprzyjaciołom?

Już czas minął szlachetnych złudzeń, ślepych porywów, heroizmów rozpaczliwych, albo nadziej niemożliwych. Zapał, który jest duszą Polski, powinien być troskliwie przechowywany w głębi serc, ażeby nie wybuchnął znowu aż w chwili ki dy rozważny namysł da mu hasło, kiedy polityka nowéj Europy przygotuje zwycięztwo.

Odbudowanie Polski nie może być dziełem pojedyńczych usiłowań; nie może wyniknąć jeno z przeobrażenia ogólnego Europy.

Patryotyzm Polski odosobniony mógłby jeszcze zadziwić świat szczytnemi klęskami; zwycięży zaś tylko w połączeniu z patryotyzmem Europej[skim].

Ale czyż macie dla tego założyć ze smutkiem ręce i czekać w milczeniu waszego zbawienia od drugich? Nie, zaiste; trzeba działać, więcéj niż kiedykolwiek, ale działać inaczéj, na nowych planach.

Z jakimi przyjaciołmi i przeciw jakim nieprzyjaciołom? zapytali przed chwilą.

Dobrze znać swoich nieprzyjaciół jest to dobrze znać swoich przyjaciół a nawet samego siebie.

Co to jest Moskwa i co znaczy wiekowa walka Polski przeciw Moskwie? Wszystko się w tém mieści, panowie, i ten kto może jasno odpowiedzieć na to pytanie, ma w rękach swoich klucz zadania.

Walka Polski przeciw Moskwie, jestże, jak utrzymują panslawiści, pewnym rodzajem wojny domowéj, kłótnią familijną dwóch ludów słowiańskich, dwóch ludów europejskich?

Gdyby tak było, należałoby wrócić do dawniejszéj polityki, przypuścić że wszystko zło pochodzi od rządu carów, odwołać się do ludu rossyjskiego, do braci Słowian moskiewskich, przeciw despotyzmowi carów, i oczekiwać zbawienia od rewolucyi demokratycznéj w Rossyi, któraby zezwoliła na oswobodzenie bratniéj narodowości przez wdzięczność za udział Polaków w téjże rewolucyi.

Mówiliśmy dopiero o złudzeniach. To, panowie, byłoby najniebezpieczniejszém, najfatalniejszém ze wszystkich. I nie mozna pojąć, jakby mogło powstać w jednym nawet umyśle po tém wszystkiém cośmy widzieli w ostatnich latach.

Widzieliśmy narysowaną ogniem i krwią tę straszną prawdę: że rząd moskiewski jest tylko manifestacyą, wcieleniem społeczeństwa moskiewskiego Z wyjątkiem kilku ludzi, którzy mają uczucia jeżeli nie wszystkie myśl europejskie, widzieliśmy cały ogrom społeczeństwa moskiewskiego nie tylko potwierdzający ale i wywołujący najnielitościwsze kroki swojego rządu na wytępienie drugiego społeczeństwa, waszego.

Widzimy je współdziałające, z przerażającą spokojnością sumienia, w zastósowaniu ukazów, które wywracają wszystkie pojęcia prawa europejskiego, które napadają gwałtownie na życie prywatne w tém nawet co ma najgłębszego, które wydzierają całym klassom społeczeństwa ziemię i ogniska domowe, które wydzierają całéj ludności nawet jéj język. I to umysły wykształcone, literaci, profesorowie, organa opinii publicznéj moskiewskiéj inspirują, redagują i wykonywają te ukazy, które car zatwierdza tylko swoją najwyższą władzą.

Jakież jest znaczenie tego okropnego widowiska? Jakież jest słowo téj strasznéj zagadki?

Oto społeczeństwo moskiewskie, które pożyczyło od Europy jéj nauki, sztuki, zwyczaje zewnętrzne, nie jest Europejskiém. Należy ono do innego świata jak nasz, do świata Azyatyckiego. Europę, jéj geniusz, panowie, nie stanowią ani nauki, ani sztuki piękne, ani zbytek, ani wykwintność życia, ale uczucie prawa osobistego, praw człowieka i obywatela, duch wolności indywidualnéj i publicznéj. W Europie, kiedy się nie posiada wolności politycznéj, to się ją zdobywa; kiedy się ją traci, to się ją odzyskuje; można jéj nie mieć w czynie, ale się nie przestaje w nią wierzyć prawnie.

W Moskwie nic podobnego nie widać. (Tu mówca przebiega po krótce [azyat]yckie początki i niewolnicze instynkta ludu moskiewskiego.)

[C]zém będzie Moskwa w nieokreślonéj przyszłości, nie wiemy; nam idzie [o te]raźniejszość, o wiek XIX, a Moskwa dzisiejsza nie ustąpi z pewnością [...] europejskim; ustąpi dopiero przed bronią Europy Zjednoczonéj.

[Eu]ropy Zjednoczonéj! Wymówiliśmy słowo zbawienia Polski, [...] zbawienia Europy.

[...] słowo wszystko zawiera.

[...]usz braterski Polaków z innymi Słowianami i z innemi ludami wschodniéj [Eu]ropy; pojednanie Słowian z Niemcami; pojednanie Francyi z Niemcami. [...] wszyscy jak jesteśmy, bracia jeszcze tak podzieleni, mamy wielkie usiło[wania] do spełnienia, wielkie przesądy do zwyciężenia, długie nałogi do prze-

robienia, abyśmy doszli do tego niezbędnego Zjednoczenia. Mamy do działania każden na siebie samego, wszyscy na wszystkich.

Wy, Polacy, macie do przerobienia waszą przeszłość, by zabezpieczyć waszą przyszłość. Macie zmazać błędy przeszłości a zachować jéj chwałę.

W przeszłości daliście najświetniejsze przykłady poszanowania wolności religijnéj i poświęcenia sprawie publicznéj, a potém upadliście nadmiarem indywidualizmu, tego błędnego indywidualizmu, gdzie każden dumny z swego prawa, nie zważał wcale na prawa drugiego, nie chciał nic poświęcić na potrzeby wszystkich; upadliście przez intolerancyą religijną, którą wam z zewnątrz przyniesiono; upadliście nadmiarem nierówności.

Podniesiecie się zaś ideą demokratyczną, która nie jest niczém więcéj jak stowarzyszeniem indywidualności równych i wolnych za pomocą wspólnych praw i obowiązków; arystokracya wydawała niektórych ludzi wolnych, demokracya zrobi wszystkich ludzi wolnymi. Podniesiecie się ideą federacyi, która niczém więcéj nie jest jak stowarzyszeniem zbiorowości narodowych równych i wolnych. Podniesiecie się ideą wolności religijnéj, która jest uszanowaniem wszelkiego sumienia, braterstwem politycznem obywateli wszelkich wyznań.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad demokracyą i nad wolnością religijną; nie dowodzi się tego co jest oczywistém; rozwiedźmy się jednak nad ideą federacyi, nad tą wielką kwestyą wschodniéj Europy.

Azyatycki geniusz Moskwy pojmuje tylko wielką jedność despotyczną, zacierającą wszystkie indywidualności, wszystkie charaktery tak zbiorowości narodowych jak i indywiduów. Wszelka rozmaitość, wszelka oryginalność jest mu ohydną; to jednostajność stepowa zastósowana do polityki. To co prześladuje z nieubłaganą gwałtownością we wszystkich częściach dawnéj Polski, zaczepia teraz u Niemców nadbaltyckich, gniecie nawet w zadnieprzańskiéj Małorusi, téj ostatniéj części familii europejskiéj przy wejściu do Azyi.

Ludy wschodniéj Europy unikną téj despotycznéj jedności Moskwy tylko zjednoczeniem federacyjném—wolném. To zjednoczenie wskazane jest samą naturą rzeczy.

Tu mówca wykazuje rozmaitość ludów wschodniéj Europy, których narodowości za nadto są odrębne i żywotne ażeby się w jedno zlać miały, a za słabe ażeby się mogły obejść jedne bez drugich. Najpotężniejsze ciała tego pasma, Węgry i Polska, połączone węzłem federacyjnym, zgrupują w jeden wspólny interes cały łańcuch ludów od Czech aż do Rumunii, Bułgaryi i Serbii. Austrya najwyżéj zainteresowaną jest także w téj federacyi, która stanowi dla niéj kwestyą bytu lub śmierci. Jeżeli Austrya ma istnieć, musi być federacyjną, to jest wspartą na równości ras i na autonomii ciał narodowych. Inaczéj, przestanie istnieć.

Federacya ludów wschodniéj Europy, która być musi i będzie, cokolwiek bądź stać się może z Austryą, ma być wymierzoną przeciwko ogromnéj azyatyckiéj monarchii carów, ale nie przeciwko Niemcom.

W tém leży węzeł kwestyi europejskiéj. Jeżeli nieprzyjaźń Niemiec do Słowian, jeżeli zawiść Słowian do Niemców, jeżeli nieufnośc i wzajemna zazdrość pomiędzy Francyą a Niemcami nie ustaną, nie ma przyszłości dla Europy: niezgody sprowadzą na nią los staréj Europy.

W tém leży najwyższe zadanie naszéj epoki. A z tego zadania wywiązuje się kwestya chwili obecnéj, czyli pokoju lub wojny pomiędzy Francyą a Niemcami. Powiedzmy głośno na tém miejscu: wszyscy co wolność miłują, wszyscy co mają uczucie przyszłości, jeden mają najwyższy obowiązek, wydać wojnę wojnie, to jest wojnie pomiędzy Europejczykami, wojnie domowéj w familii europejskiéj.

Jeżeli unikniemy tej wojny przeciwko któréj występuje opinia publiczna nie tylko Francyi i Niemiec ale i caléj Europy, wtenczas zrozumiemy wszyscy, że punkt. który nas dzieli, Francuzów i Niemców, Niemców i Słowian, powinien być punktem połączenia i ugody: że prawdziwa kwestya granic nie jest ani nad Renem, ani nad Wisłą lub Wartą, ale nad Dnieprem. Gdy to zrozumiemy, wtenczas Polska będzie ocaloną, a federacya Europy będzie ugruntowaną na podstawie praw wszystkich. Wszyscy ci co mają prawo do życia, wielcy czy mali, wszystkie społeczności polityczne osadzone na wolności i na woli ludów czy téż na wspólności pochodzenia, znajdą miejsce dla siebie. Skończą się czasy zaborów, gwałtownego pochłonięcia małych przez wielkich, a każden będzie broniony przez wszystkich w wolnéj Europie.

Za pomyślność federacyi europejskiéj.

Następnie mówił po angielsku p. Charles A. Page, konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki w Zurichu. Oto treść jego uwag skréślona własną jego ręką:

Mówił że Ameryka i Polska przez swoje dzieje ostatnich stu lat i przez swoje stałe sympatye były siostrami a Polacy i Amerykanie braćmi. Polska dała Ameryce Kościuszkę i Puławskiego. Najwaleczniejsi z walecznych dopomogli oni do zbobycia wolności w Ameryce, gdzie dla uczczenia ich pamięci wznoszą się pomniki i gdzie ich imiona tak dobrze są znane każdemu dziecku jak imie Washingtona. W ostatnim rokoszu, w którym niewolnictwo wystąpiło do walki przeciw wolności, wielu Polaków dało swoje pałasze i swoją krew dla wolności. Uwagi godném jest, że żaden Polak nie stanął po stronie Południa do walki za wolność. Cała różnica pomiędzy Ameryką a Polską leży w tém, że pierwsza była szczęśliwą a druga nieszczęśliwą.

"Lecz wolność nigdy nie umiera,
"Prawda powalona o ziemię powstanie znowu,
"Wiekuiste lata Boga do niéj należą." (Longfellow.)

Polska przez sto lat utrzymywała pochodnią wolności gorejącą, mimo tyranii i despotyzmu, któremi przemoc, nie prawo, ją nawiedziło. Jéj patryotyzm i wytrwałość, jéj poświęcenia i krzywdy wzniosły jéj imie w poczet najszczytniejszych i najszlachetniejszych o jakich świat kiedy słyszał. Naród natchniony duchem, jaki Polaków ożywia, musi w końcu wolność odzyskać. Cywilizacya stoi całkowicie po stronie Polski, barbarzyństwo po stronie ciemięzców Polski. Ktokolwiek się przypatrzył dziełu ostatnich kilku lat, jak niewola w Ameryce została zniesiona, jak Włochy stały się narodem, jak Niemcy stały się narodem, ten nie może powątpiewać, że te same siły, które to wszystko zdziałały, przywrócą jeszcze Polsce jéj narodowość i wolność. Zaiste, więcéj od tego można się spodziewać, gdyż dzień nadejdzie, kiedy lud będzie rządzić, kiedy w słowach Lincoln'a, "rząd ludu, dla ludu, przez lud," pokryje całą ziemlę; Europa będzie wielką rzecząpospolitą, Ameryka drugą; wojna ustanie, tylko nie pierwéj aż dopóki wolność nie będzie wywalczoną. Ameryka i Szwajcarya już uzyskały wolność. Długa walka jaką Polska o nią toczy, wywalczy ją jeszcze dla niéj. Gdyby Zjednoczone Stany i Polska znajdowały się na tym samym kontynencie, moglibyśmy wam nieść pomoc, jaką wyście nam nieśli—naszemi szablami. Lecz teraz, możemy wam tylko ofiarować nasze współczucia i nasze modły. Oto je macie od czterdziestu milionów wolnych obywateli z po za oceanu.

Zastanowiło wielu, że z pośród dyplomatycznych agentów w międzynarodowéj uroczystości na korzyść Polski wziął udział właśnie przedstawiciel państwa, które w najprzyjaźniejszych zostaje stósunkach z Moskwą, a zdziwiło wszystkich, gdy nie tylko p. Kinkel, który mowę pana Page przetłómaczył zgromadzonym na niemieckie, ale i inni korespondenci różnych dzienników wyciągnęli z téj mowy wniosek, jakoby przyjaźń Stanów Zjednoczonych dla Moskwy nie miała pydstawy. Pan Page, nie chcąc być źle zrozumianym w tym względzie przez Europę, przesłał do dzienników następujące uzupełnienie swéj mowy:

Wiadomo jest wszystkim, że wielka istnieje przyjaźń pomiędzy Rossyą a Zjednoczonemi Stanami Nigdy nie było żadnych poróżnień pomiędzy temi dwoma narodami. Rossya usamowolniła swoich niewolników i my przyklasnęliśmy jéj za to. Z pośród wielkich narodów Rossya okazała się naszą jedyną stałą przyjaciółką w czasie kiedyśmy gromili olbrzymi bunt podniesiony w obronie niewoli. Nie dawno kupiliśmy od niéj ziemie. Nie zdobyliśmy jéj.

W stósunkach między Rossyą a innemi narodami Ameryka stoi po stronie Rossyi, lecz w stósunkach pomiędzy Rossyą a skrzywdzoną Polską czterdzieści milionów Amerykanów staje po stronie Polski. Gdyby Zjednoczone Stany i Polska znajdowały się na tym samym stałym lądzie, to za kilka miesięcy Polska powstałaby na nowo!

Potém przemówił komendant miasta Zurichu, p. Walder, którego tamtejsi Polacy kochają jak ojca. Zacny ten republikanin i demokrata w demokracyi tylko upatrywał możność zbawienia Polski. Licznemi i serdecznemi oklaskami witano jego każde słowo, tak że nie podobna mu było długo mówić.

Pan Steinbach, redaktor dziennika "La Patrie," wzniósł daléj toast na zdrowie pp. Duchińskiego i Henri Martin:

Panowie! Darujcie Francuzowi, Paryżaninowi, że powie wam słów kilka w przedmiocie uroczystości w waszym niemieckim języku. Jabym wolał mówić po francuzku, mym rodzinnym językiem, lecz wielu z was by mnie nie zrozumiało, oprócz tego chcę wam także pokazać, że niektórzy Francuzi robią wyjątek z ogólnego prawidła i uczą się obcych języków. Wprawdzie nie jesteśmy tutaj w kościele, jednak postawię dwa pytania katechizmu, na które sam odpowiem: 1) co to jest Polak? 2) co to jest Rossyanin?—Polak panowie, jest to członek wielkiéj europejskiéj familii. Polak jest bratem Niemca, Francuza, Anglika, Włocha, Hiszpana, Skandynawa (tutaj mówca został przerwany przez konsula Zjednoczonych Stanów, który dodał "i Amerykanina"). Tak, ponieważ jesteście synami Anglików, a zatém należycie do Aryasów europejskich, chociaż amerykańskich. Polak jest naszym bratem z nauki, sztuki i na polu bitwy gdzie krew swą przelewał dla zbawienia Europy. Które imie jest większém w nauce od imienia Kopernika? W literaturze czy znajdziecie większego poetę nad Mickiewicza? Co do bohaterów, którzy Polskę wsławili na polach bitwy, potrzebowałbym kilku godzin na zliczenie ich imion. Wymienię dwóch tylko: Sobieskiego, co chrześciaństwo ocalił pod murami Wiednia, i Kościuszkę, który dopomógłszy do oswobodzenia Zjednoczonych Stanów, nie mógł, niestety, pomimo swego heroizmu, ocalić niepodległości swéj biednéj ojczyzny. Co się tyczy Rossyanina a raczéj Moskala, łatwo i prędko mogę obliczyć jego wartość. Jego braćmi są Mongoły, Tatarzy i Chińczycy. Wymieńcie mi choć jednego uczonego Moskala z pochodzenia, jednego poetę, malarza, rzeźbiarza moskiewskiego; ja nie znam ani jednego. Na polach bitwy znajdujemy bohaterów, to prawda, lecz bohaterowie ci nazywają się: Iwan okrutny, sprawca nieszczęść Nowogrodu; w czasach mniéj oddalonych od nas, widzimy Suwarowa, zwycięzcę Pragi—co mówię zwycięzcę!—to był tylko morderca kobiet i starców. Panowie te dwa pytania, tak łatwe do rozwiązania dzisiaj, były jeszcze przed 15 laty nadzwyczaj niejasne. Jeżeli wiemy dzisiaj, że Moskale nie są naszemi, nie są aryasz-europejskiemi, winniśmy to uczonym pracom pp. Duchińskiego i Henri Martin. Dla tego wznoszę zdrowie tych mężów.

Potém mówili poseł Danielewski, S. Elzanowski, Kamiński, Utiger.

Toast pana Anatole de la Forge na cześć dziennikarstwa był następującéj treści:

Uważałbym za niedopełnienie obowiązku, jeżelibym jako reprezentant *Siècl'a*, organu demokratycznych przekonań, nie zaproponował wzniesienia toastu za wolność prassy. W Szwajcaryi prassa ma wymównych tłómaczy, ponieważ jesteście wolnymi myślicielami, niezależnymi obywatelami. We

Francyi traktują nas nie tak liberalnie—nie prawda? możemy to przyznać między sobą po cichu. Prowadzą nas jeszcze w téj mierze jako dzieci na pasku. Skoro się ośmielimy iść sami, głos urzędowy zatrzymuje nas krzycząc : stój ! Pojmiecie, panowie, jaką wagę przypisujemy wolności prassy, gdyż ta wolność u nas tak jest ograniczoną, że chcąc się nią cieszyć w zupełności, trzeba z Francyi jechać do kantonu St. Gallen, do Rapperswyl. Lecz chociaż miłość wolności prassy, wbrew woli naszéj pozostaje w duszy naszéj w stanie uczucia platonicznego, nie mniéj ją jednak kochamy. Za pomocą téj wolności łatwiéj otrzymamy tryumf zasady narodowości. Prassa, nie wątpcie, ma także swoje działa szrubowe, które dokazują cudów nie rozlewając jednéj kropli krwi. Tą bronią logiki i nauki chcemy walczyć przectw nieprzyjaciołom niezależności narodowéj (mówię o nieprzyjaciołach mogących się nawrócić(. W téj pięknéj walce Siècle liczy już wielu sprzymierzeńców : Le Journal des Debats, L'Opinion Nationale, Le Temps, L'Avenir National, La Presse, La Revue de deux Mondes, La Revue politique, le Nain jaun, La Tribunc, l'Electeur, La Revue Contemporaine, le Charivari, le Figaro, le Gaulois, a w departamentach w pierwszym rzędzie la Gironde, le Phare de la Loire, le Progres de Lyon itd. i pomiędzy innemi dziennikami w Paryżu i na prowincyi, które nie będąc naszymi politycznymi sprzymierzeńcami w kwestyach wewnętrznych, potrafiły stać się francuzkiemi i europejskiemi w kwestyi polskiéj. Pijmy więc za wolność prassy jako najdzielniejszéj dźwigni wszelkiego postępu, wszelkiéj reformy, wszelkiéj cywilizacyi. Polacy i inni Słowianie, Węgrzy, Amerykanie, Anglicy, Niemcy, Włosi, Francuzi, którzy mnie słuchacie na téj uczcie międzynarodowéj, wszyscy pragniecie jedności wspólnéj gwarantującéj swobodę każdego narodu. Wszyscy jesteśmy powołani do utworzenia w blizkiéj przyszłości jednéj wielkiéj europejskiéj famili, któréj obraz nakréślił wam mój i wasz przyjaciel historyk Henryk Martin. Tymczasem zostanie w naszéj pamięci, nie prawda panowie? że w gościnném mieście, Rapperswyl, w mieście róż, które dzisiaj ma prawo do swego herbu dorzucić kilka wawrzynów, że tutaj, powiadam, i w Zurichu połączywszy się bratnio po raz pierwszy w wolnéj Szwajcaryi, wznieśliśmy toast za wolność prassy. A teraz na zakończenie, pozwólcie mi panowie podziękować za waszą gościnność, powtarzając za mną pożegnalne słowa Polaków w ich kołach towarzyskich : kochajmy się, mówią oni. Tak kochajmy się, tém bardziéj że te dwa słowa streszczają dokładnie wyraz naszych uczuć wzajemnych.

Z porządku rzeczy p. Kinkel wniósł zdrowie p. Platera, który przewodniczył uroczystości i zajmował się głównie jéj urządzeniem.

W końcu przemówili jeszcze : p. Martwell, ubolewając nad nieobecnością Włochów na uroczystości, p. Kulman wnosząc toast na cześć miasta Rapperswyl i jego burmistrza. Henri Martin, Rochebrun i Utygier. Uczta skończyła się o godzinie 1 po północy, poczém wszyscy udali się na statek parowy i przy odgłosie śpiewów wrócili do Zurichu.

Dodać jeszcze należy, że p. Teodor Curti napisał ładne wiersze na cześć uroczystości, które rozdane były zebranym gościom.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W Galicyi żadna kadencya sejmu krajowego nie była otwartą wśród żywszego zajęcia umysłów sprawą publiczną, jak tegoroczna, która rozpoczęła swoje obrady dnia 2g sierpnia. Uchwalone przez reichsrat wiedeński ścieśnienia autonomii krajowéj w połączeniu z podwyższeniem podatków zrodziły powszechne niezadowolnienie. Rozporządzenia i okólniki ministrów przedlitawskich, usiłujące na rzecz hegemonii niemieckiéj i scentralizowanéj władzy skonfiskować resztki ustępstw udzielonych prowincyom w skutku porażki zewnętrznéj monarchii austryackiéj, nie dozwalają nikomu łudzić się, że powolnością w przyjmowaniu planów rządowych da się uzyskać najmniejsze rozszerzenie praw i swobód krajowych. Że położenie Galicyi jest złe, na to wszyscy się zgadzają ; tylko w rozwiązaniu pytania, jak to położenie polepszyć, zachodzi wielka różnica zdań. Jedni są za współdziałaniem z Czechami i za stawianiem w Galicyi takiéj samej opozycyi rządowi wiedeńskiemu, jaką stawia stronnictwo narodowe w Czechach. Inni pragnęliby ażeby Galicya zajęła w Przedlitawii stanowisko podobne temu, jakie zajęła Kroacya względem Węgier. Inni są za przyłączeneim się do Węgier i za utworzeniem zapomocą tego przyłączenia związku Węgiersko-Czesko-Galicyjskiego. A jeszcze inni chcą proponować Austryi, aby nadała Galicyi taką samą konstytucyą, jaką Rossya na podstawie traktatu wiedeńskiego z 1815 zobowiązaną była nadać Królestwu Polskiemu. Ta ostatnia propozycya wychodzi od lwowskiego towarzystwa narodowo-demokratycznego. To usposobienie publiczności galicyjskiéj, potępiające jednomyślnie przeszłość a pragnące żywo chociaż w odmienny sposób przekształcić przyszłość, znalazło wyraz zaraz na piérwszém posiedzeniu sejmu galicyiskiego. Zaledwo namiestnik Galicyi skończył przemowę, w któréj wzywał sejm do umiarkowania w żądaniach i spokoju w rozprawach, wyliczając ustawy przez poprzednie kadencye uchwalone i przez cesarza usankcyonowane, wskazując na organizacyą gmin, która śpiesznie postępuje, gdyż na 5800 gmin tylko 42 dotąd nie urządziło się, podnosząc czynności rady szkolnéj i zaprowadzenie bez oporu języka polskiego jako wykładowego w szkołach ludowych i średnich, wskazując postępy w załatwieniu spraw serwitutowych, które z końcem przyszłego roku wszędzie załatwione będą i usuną nareszcie od wieku istniejący powód sporów pomiędzy najliczniejszemi i najważniejszemi warstwami społeszeństwa naszego i wyrażając radość że w miarę ustępujących wrogich wpływów budzi się co raz większa potrzeba łączności obu szczepów bratnich, które od wieków stanowią jeden naród, a po ukończeniu przemowy złożył u laski marszałkowskiéj wnioski rządowe, pomiędzy którémi był wniosek względem uzupełnienia wyborów do rady państwa, przyczém namiestnik nadmienił, że nowa za współudziałem delegacyi galicyjskizj przez radę państwa uchwalona *konstytucya grudniowa rozszerzyła autonomią krajową*, — natychmiast poseł Smolka zabrał głos i postawił wniosek następujący : "Wysoki sejm cofa uchwałę z dnia 2 marca 1866 r. względem obesłania rady państwa i wzywa delegatów do złożenia mandatów do rady państwa. Wysoki sejm wybiera komisyą z 15 członków, któréj ten przedmiot do sprawozdania ma być poruczony." Wniosek ten nie znaczy mniéj jak potępienie konstytucyi grudniowéj i usunięcie delegacyi galicyjskiéj z reichrsatu. Jakkolwiek publiczność na galeryi powitała hucznemi oklaskami wniosek Smolki, sejm jednakże stanowczością jego został przerażony i dla sparaliżowania go, w imieniu umiarkowanych poseł Zyblikiewicz wniósł zaraz następującą poprawkę : "Sejm objawi opinią swoją o konstytucyi grudniowéj i innych ustawach zasadniczych i w tym celu wybiera dla sprawozdania i poczywienia wniosków odpowiednich komisyą, złożoną z 9 członków." Poprawka ta nic nie wyrażająca może się zakończyć adresem do tronu do niczego nie prowadzącym. Gdy poprawka Zyblikiewicza znalazła poparcie 35 posłów, za wnioskiem Smolki powstało zaledwo 15. Za to po za sejmem publiczność galicyjska z zapałem powitała energiczne wystąpienie Smolki. Pomimo zakazu policyjnego, 5000 ludu zgromadziło się przed jego mieszkaniem i wyprawiło mu owacyą poważną porządkiem i spokojnością. Zdawałoby się, że podobnie imponujący objaw życzeń narodowych powinien być uważany przez wszystkich jako najwłaściwszy i najskuteczniejszy środek skłonienia rządu wiedeńskiego do ustępstw. Gdzie tam. Reakcya galicyjska, z krakowskim *Czasem* na czele, okazała się bardziéj centralistyczną od ministrów przedlitawskich. Członków towarzystwa demokratycznego, którzy tę demonstracyą urządzili, nie tylko posądziła o ambine zachcianki zajęcia miejsc posłów wypędzonych z sejmu, o działanie w interesie Moskwy, ale, co niegodziwsze, podszczuwała i ośmielała władze rządowe do wytoczenia im sprawy kryminalnéj. Rząd obcy okazał się wyrozumialszym od galicyjskich reakcyonistów i pozwał demonstratorów przed sąd powiatowy, który kilku z nich skazał tylko na kilka dni aresztu.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Czarniewski Stanisław umarł w Rochefort w 65[m] roku życia. Rodem był ze Żmudzi. Służył w 19 pułku liniowym.

— Zieliński Józef, rodem z Warszawy, umarł nagle w Bordeaux, w 54[m] roku życia. Służył w 4 pułku liniowym.

— W Moissac (Tarne et Garonne) dnia 30 kwietnia 1868 r. po ciężkiéj chorobie paraliżu umarł w szpitalu Klimiec Maciej. Urodził się dnia 24 lutego 1812 w Warce, blisko Warszawy ; w 1830 zaciągnął się jako ochotnik do pułku Dzieci Warszawskich i w nim odbył całą kampanią ; w 1832 przybył do Francyi jako emigrent i przebywał w Avignon, Cahors, Agen, a przy końcu w Moissac. Jego prowadzenie się było wszędzie bardzo przyzwoite. Podejmował on zawsze z ochotą obowiązki względem ojczyzny i współwygnańców. Pomimo ubóstwa należał do Stowarzyszenia Podatkowego.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego* :

Pałysiewicz Franciszek, z Angers	..	..	fr. 3.
Pyszkowski Ignacy z Tycówki, z St. Etienne	..	..	fr. 2.
Schmitt Wojciech, z Jersey	..	..	fr. 3 c. 12.

w Drukarni Polskiéj, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London W. C.